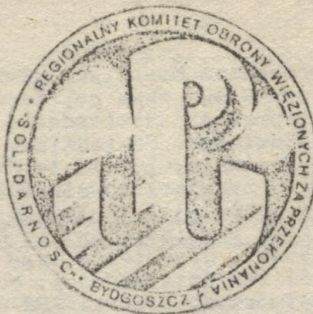


CHCEMY BYĆ  
wolni

№4  
2807

1981 r. rok wyd. I



#### DALSZY CIĄG PROCESU

W czwartek, 23 lipca o godz. 9.10 w sali 203 Sądu Wojewódzkiego w Warszawie rozpoczęła się przerwana 7 lipca rozprawa przeciwko kierownictwu Konfederacji Polski Niepodległej /KPN/: Robertowi Leszkowi MOCZULSKIEMU, Romualdowi SZEREMIETIEWOWI, Tadeuszowi STANSKIEMU i Tadeuszowi JANDZISZAKOWI.

Trzech pierwszych oskarżonych doprowadzono pod eskortą milicji z aresztu śledczego Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej 37, w którym to przebywają od 9 lipca br. na mocy decyzji Sądu Najwyższego. Tadeusz Jandziszak odpowiada z wolnej stopy /pozostaje pod "dozorem milicyjnym"/.

Przewodniczący składu sędziowskiego poinformował, że sąd postanowił nagrywać na potrzeby stron przebieg procesu. Nagrywanie rozpocznie się po pierwszej przerwie, ponieważ pracownicy Stołecznego Urzędu Teleradiofonii założyli aparaturę w pokoju narad obrońców z oskarżonymi, a nie na sali rozpraw. Po zakończeniu nagrywania wszystkie taśmy muszą być oddane protokolantce. Taśmy mogą być udostępnione prokuraturze i obronie. Innym osobom taśm udostępniać nie wolno.

Następnie zaczął składać wyjaśnienia oskarżony L. Moczulski. Stwierdził, że sytuacja trzech oskarżonych, którzy przebywają w areszcie, ma swoje zalety, ponieważ wpływa ona na autentyczność tego, co mówią: "To, co mówię, jest bardziej autentyczne. To, co mówię, to są przekonania. To jest prawda. /.../ Są jednak rzeczy ważniejsze od naszego punktu widzenia i interesów Konfederacji. Te rzeczy to poszanowanie prawa". Powyższe stwierdzenie dotyczyło postanowienia SN o zastosowaniu tymczasowego aresztowania. Kontynuując Moczulski stwierdził, że od sierpnia ubr. wiele ludzi się zmieniło na swoich stanowiskach. Wielu poszło do więzienia. Lecz ta rotacja kadr nie dotknęła wymiaru sprawiedliwości. Następnie Moczulski ustosunkował się do zarzutów stawianych kierownictwu KPN w uzasadnieniu decyzji SN z 9 lipca. W "Trybunie Ludu" napisano: "Kontynuowali działalność przestępczą". L. Moczulski: "To oceni sąd dopiero po rozprawie. Dlatego pytam, czy na tajnym posiedzeniu /obrońców naszych nie dopuszczono/ można orzekać o winie w czasie trwania rozprawy sądowej?" Moczulski składa wniosek: "W obliczu społeczeństwa i nas kpi się z prawa i dlatego proszę o ponowne rozpatrzenie wniosku o zastosowaniu wobec nas aresztu tymczasowego, żeby uzasadnienie decyzji było zgodne z prawem, a nie kpina. Żeby to uzasadnienie było choć pozornie zgodne z prawem. Czas najwyższy, aby po 42 latach prawo zaczęło być prawem". Sędzia przerywa Moczulskiemu stwierdzając, że Sądu Wojewódzkiego to nie wiąże. Moczulski stwierdza, że: Dla mnie rzeczą najbardziej zasadniczą jest to, żeby ta decyzja była choć pozornie zgodna z prawem. Żeby na tajnym posiedzeniu związanym ze sprawami proceduralnymi nie orzekać o winie. /.../ Nie mogę się zgodzić z tym, że w nakładzie 1,5 mln egzemplarzy pisano bezpodstawnie o 'działalności przestępczej'".

Następnie Moczulski przypomniał, że od ubr. domagał się od prokuratury uzasadnienia zarzutów i ich poszerzenia. "Jest rzeczą zadziwiającą, że postanowienie SN jest stylizowane przez prokuraturę". Zażądał uzasadnienia stwierdzenia zawartego w orzeczeniu SN: "...wbrew oczekiwaniom pojęli działalność przestępczą".

O godzinie 9.30 sąd zarządził 15-minutową przerwę celem zapoznania się L. Moczulskiego z uzasadnieniem Sądu Najwyższego.

Po przerwie rozpoczęło się nagrywanie procesu. L. Moczulski sprostował, że nie ma "wbrew oczekiwaniom". Jest "wbrew uzasadnionym oczekiwaniom". W

związku z tym sformułowaniem Moczulski stwierdził, że w swoim postępowaniu realizował zagwarantowane mu prawa polityczne i obywatelskie. "Pozbawienie nas tych praw jest bezprawne!" Stwierdził, że swoją działalność uważa za obywatelski i narodowy obowiązek. Powiedział, że nie zamierza pozbyć się tego obowiązku, a wręcz przeciwnie, będzie tę działalność kontynuował. "Stwierdzam to w imieniu wszystkich przyjaciół wolności Polski. Wszystkie domniemania obrażają nas i Polskę, bo zakładają, że ludzie przestraszą się jakichś prokuratur, jakichś milicji, jakichś bezpiek, jakichś NKWD, jakichś towarzyszy!" Rozprawa ma głęboki sens społeczny. Obywatelom tego państwa przysługują prawa bez względu na polityczną treść ich działalności. Musimy korzystać z tych praw. W więzieniu też działamy. Tworzymy komórki KPN-u, powielarnie. Jesteśmy wolni nawet z kajdanami na rękach i za kratami!"

Moczulski stwierdził, że proces nie trwa w próżni, ma swoje tło i echo. Zapytał, czy poza kwestiami proceduralnymi, prawnymi działają inne czynniki. "Czy nie wchodzi tutaj w grę prowokacja polityczna? Czy to jacyś bankruci polityczni nie chcieli przed zjazdem wykorzystać dla swoich podłych celów posiedzenia tego bezradnego gremium? /chodzi o posiedzenie Biura Politycznego - S.W./. Lecz stwierdzam: KPN ma silne nerwy, jest zdyscyplinowana i nieczuła na prowokacje! Należy się zastanowić, czy nie chodzi o coś szerszego i większego niż prowokacja. Nie można wykluczyć prób zastraszenia społeczeństwa, żeby zobaczyć jego reakcję". Następnie L. Moczulski wrócił do swego aresztowania w dniu 9 lipca: "Razem ze mną zatrzymano jednego młodego człowieka, jedną dziewczynę, dziecko i psa. Dlaczego zatrzymano i pod uzbrojoną eskortą doprowadzono do komendy 7-letnie dziecko? Jakim prawem to zrobiono? Dlaczego prowadzono nas pod MKZ Katowice? My byliśmy tam pokazywani jak na wystawie! Bogu ducha winnych ludzi zatrzymuje się na 48 godzin, fotografuje i wypuszcza. W jakim celu się to robi? Czy jest to tylko prywatna inicjatywa? Czy ma to być sprawdzian reakcji społecznej? Jeżeli jest to przygotowywanie konfrontacji, to jest to działanie obłudne! My się konfrontacji nie boimy, bo znamy jej wynik. Lecz znamy także jej cenę i dlatego właśnie należy okiełznać szalenców, bo długo już naprężyć struny napięcia społecznego nie można! Przy zatrzymaniu odebrano mi osobiste notatki, które są mi niezbędne do prowadzenia obrony. Przez 2 tygodnie mój wniosek o zwrot tych notatek pozostawał bez echa i nie mogłem należycie przygotować się do obrony".

W tym momencie pani prokurator Bardonowa złożyła ostry /i głośny/ protest mówiąc: "My protestujemy przeciwko brudnym insynuacjom pod adresem prokuratury, bo stare polskie przysłowie mówi, że jakim kto jest, tak sądzi innych". Protest ten wywołał salwę śmiechu na widowni i sędzia dość długo uspokajał publiczność. Sędzia stwierdził, że do SW wpłynęło oświadczenie MSW, które stwierdza, że 9 lipca Moczulskiemu odebrano: 23 egz. "Rewolucji bez rewolucji", 24 egz. "Tymczasowego statutu KPN", 1 egz. "Walki klas", 1 egz. "Harcerza Śląskiego", 1 blok listowy formatu A-4 oraz zapieczętowany list z MKZ Poznań. Sąd Wojewódzki zwróci się do aresztu śledczego o zwrócenie oskarżonemu potrzebnych materiałów.

L. Moczulski stwierdził, że od sierpnia ubr. do chwili obecnej w środkach masowego przekazu trwa kampania oszczerstw pod adresem KPN-u. Pani prokurator Bardonowa ponownie protestuje. Moczulski kontynuuje swoją wypowiedź stwierdzając, że "jak jesteśmy zamknięci, to hulaj dusza bez kontusza". Stwierdził, że są dwa skutki zatrzymania ich: a/ utrudnienie możliwości obrony /konfiskata dokumentów/, b/ brak możliwości odpowiedzi na oszczerstwa. Następnie Moczulski obarczy sąd odpowiedzialnością społeczną i przestrzega przed wzrostem napięcia w różnych regionach kraju. "Na IX Zjeździe rządzącej tu partii urzędujący premier - gen. armii Jaruzelski... Sąd przerywa - wniosek można złożyć i sąd rozpozna go na rozprawie. Moczulski kontynuuje: "Otóż na tym zjeździe premier zadał pytanie: 'Dlaczego postępuje nieprzerwanie degradacja gospodarcza Polski, kryzys?'" Opinia Moczulskiego: "Władza musi służyć narodowi zgodnie z prawem. Potrzebna jest autentyczna reforma polityczna i poszanowanie prawa. Premier zadał następne pytanie: 'Dokąd zmiierzają Polacy?' Pomijam fakt, że jest to rusycyzm, ponlewał powinno być 'Gdzie zmiierzają Polacy'. Odpowiem na to pytanie. Zmiierzamy do wolności. Przypomniamy fałę. Kto nam stanie na drodze do wolności, będzie zmyty przez tę fałę". Sąd zarządza przerwę do godz. 11.20.

Po przerwie głos zabiera R. Szeremietiew, który chce złożyć dwa wnioski. Pierwszy dotyczy próby o natychmiastowe uwolnienie i ukarania winnych pozbawienia go wolności. "Do dnia dzisiejszego /dwa tygodnie/ nie otrzymałem żadnego nakazu aresztowania ani innego dokumentu. W związku z tym w areszcie znajduję się bezprawnie i nielegalnie". Następnie Szeremietiew odpowiada na zarzut "Uchylił się od nadzoru..." mówiąc m. in.: "Stwierdzam, że od nadzoru się nie uchylałem. Od 5 czerwca br. byłem poddany inwigilacji przez funkcjonariuszy

AB i MO. Wiedzieli oni o każdym moim ruchu". Szeremietiew stwierdził, że nie jest zaskoczony kłamstwami w dowodach. Ponadto uważa, że aresztowanie ma na celu utrudnienie mu obrony i uniemożliwienie mu odpierniania zarzutów.

Drugi wniosek był raczej poważną wątpliwością, ponieważ Szeremietiew zapytał: "Czy sprawa przeciwko nam rozgrywa się tylko i wyłącznie na tej sali? Jeżeli SN stwierdził, że jesteśmy winni, to można wyciągnąć wniosek, że już nas skazano. Zostaliśmy przestępcami, zanim weszliśmy na salę /audycja o KPN - dopisek S.W./. Kampania przeciwko nam była zapoczątkowana udostępnieniem przez prokuraturę - prasie, radiu i telewizji materiałów, pomimo że sąd nie stwierdził, czy są to prawdziwe dokumenty! Jak to się dzieje, że członkowie rządzącej partii mają prawo przed ogłoszeniem wyroku rzucać oszczerstwa i pomawiać nas, a członkowie innej partii - opozycyjnej do rządzącej, zostają zamknięci bez możliwości odpowiedzi na oszczerstwa i bez żadnego dokumentu?" Czy ja mogę z takim przekonaniem oczekiwać na sprawiedliwy wyrok?"

Po wystąpieniu Szeremietiewa sędzia powiedział, że sąd wyrażał już wielokrotnie swój stosunek do wypowiedzi w prasie i telewizji i nie widzi potrzeby powtarzać go.

Następnie głos zabrał T. Stański, który poprosił o umieszczenie trzech oskarżonych we wspólnej celi. W uzasadnieniu wniosku powołał się na historię KPZR. Poprosił również o udostępnienie więźniom prasy i radia. Dopiero po głosowaniu otrzymał on radio na 3 godziny w tygodniu, w tym 1 godzina na mszę św. Stwierdził, że nie otrzymał żadnego nakazu aresztowania i stwierdził, że w czasie zatrzymania próbowano nielegalnie zrobić rewizję w jego mieszkaniu. Sędzia - sąd nie zna takich przepisów, aby można było oskarżonych umieścić w jednej celi.

Następnie L. Moczulski poprosił sąd o udostępnienie mu kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, Konstytucji PRL i Międzynarodowego Paktu Praw Człowieka i Obywatela. Materiały te są mu niezbędne do prowadzenia obrony. Pozostali oskarżeni poprosili o to samo.

Z kolei L. Moczulski przystąpił do składania wyjaśnień. Odpowiadając na zarzut z art. 246 kk powiedział m.in. że KPN jest legalną partią polityczną, która w swej działalności nie naruszyła żadnego przepisu materialnego prawa. Jeżeli oskarżeni naruszyli jakieś przepisy prawne, to naruszyli także statut KPN. Następnie L. Moczulski ustosunkował się do zarzutów z art. art. 123, 128, 132, 133 kk /dotyczą one obalenia przemocą ustroju i naruszenia stosunków socjalistycznych PRL/. KPN prowadziła działania o charakterze programowym i realizującym. "Przyswiecała nam cały czas generalna zasada, żeby działać zgodnie z prawem, wykorzystując wszystkie ustawy".

Następnie L. Moczulski przedstawił programy działania nurtu niepodległościowego i opozycyjnego. Program przewiduje działania, które doprowadzą do spełnienia celów, które stawia sobie Konfederacja. "Przed każdą rewolucją są chętni do jej zahamowania. Musimy więc przewidywać różne plany, programy, aby innych skłaniać do działania, które jest nam potrzebne. Potrzebne nam są działania wszystkich sił politycznych. KPN nie uzurpuje sobie prawa do wykonywania tych działań. W walce politycznej chodzi o to, żeby podporządkowana była w całości naszym celom czyli celom Polski".

L. Moczulski zaczął omawiać działalność opozycji od roku 1975. "W październiku 1975 r. podjęliśmy decyzję przejścia do działań zorganizowanych i zgodnych z prawem". Następnie zaczął charakteryzować programy działania w poszczególnych przedziałach czasu. Na przełomie 75/76 zaczęto realizować program "Małych kroków - wielkich skoków". Zakładał on, że przy pomocy praw konstytucyjnych można poszerzyć zakres niepodległości. Wyjaśnił również fakt rozłączenia w czasie działań zmierzających do odzyskania niepodległości: "Nikt nie jest w stanie jednym krótkim czynem osiągnąć coś wielkiego, to wymaga długiej pracy, ogromnej cierpliwości. Koncepcja ta miała uczyć tej cierpliwości. Fakty historyczne muszą najpierw dojrzeć. Jedną z rzeczy najtrudniejszych było przekonanie ludzi, że potrzeba nam lat, a nie miesięcy czy roku".

Następnie L. Moczulski przeszedł do omówienia "Memoriału 44". Memoriał ten zawierał 44 tezy do zrealizowania w różnym czasie. Ogłoszony został 6 sierpnia 1976 r. w środowisku opozycji został przyjęty różnie. Stwierdził on, że "Memoriał 44" nie był jeszcze programem niepodległościowym. Były to działania ograniczające się do reform demokratycznych w nie zmienionym ustroju. Wywołało to sprzeciw niektórych kół opozycji. L. Moczulski stwierdził m.in.: "Potrafię udowodnić, że ustrój PRL jest niereformowalny. Reformy go nie uratują. Poprawiają one jednak warunki bytowania społeczeństwa". Następnie poprosił o uchylenie do akt sprawy komentarza do "Memoriału 44" o roboczej nazwie "Egzegeza". Po wystąpieniu Moczulskiego sąd zarządził przerwę do godz. 13.00.

Po przerwie L. Moczulski kontynuował składanie wyjaśnień. Powiedział on, że naczelnym zadaniem było włączenie do kryzysu socjalnego elementu politycznego. W okresie lat 76 i 77 ten element wprowadziło utworzenie Komitetu Obrony Robotników /KOR/ i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela /ROPCiO/. Instytucje te wprowadziły zasadniczy element polityczny do życia społeczeństwa i uniemożliwiły "wymanipulowanie konfliktu między społeczeństwem a władzą". Następnie L. Moczulski w krótkich słowach scharakteryzował konflikty między społeczeństwem a władzą w ostatnich 25 latach. Powiedział on m.in: "W czerwcu 56 oprócz sztandarów z hasłem 'Chcemy jeść' był także 'Chcemy wolnej Polski'. Robotnicy jednak zostali wymanipulowani. To samo zrobiono w grudniu 70 r. Chciano sprowadzić tu konflikt tylko do żądań socjalnych. To samo nastąpiło podczas strajku łódzkich włókiarek w końcu 71 r. To samo miało nastąpić w czerwcu 76. Udało nam się jednak powiedzieć: 'Polska chce coś więcej'. To była walka o godność człowieka i początek walki o wolność narodu. Polacy zaczęli tworzyć samobronę przed niedobłą władzą. Po czerwcu 76 r. ludzie zaczęli organizować samorzutnie pomoc dla prześladowanych robotników Ursusa, Radomia, Płocka i innych, dla ludzi bitych, prześladowanych, pędzonych przez 'ścieżki zdrowia'. KOR utworzył instytucję pomocy społecznej. Był to precedens. Polacy łączą się z Polakami, aby pomagać Polakom prześladowanym przez Polaków." Dalej L. Moczulski stwierdził, że: "W każdym państwie muszą istnieć instytucje od władzy niezależne. Leży to w interesie państwa i narodu." Do ważnych faktów dokonanych przez społeczeństwo zaliczył: utworzenie niezależnych od władzy instytucji /KOR, ROPCiO i Studenckie Komitety Solidarności - maj 77/ oraz stworzenie wolnej prasy /początek 77 r./.

Następnie L. Moczulski skoncentrował się na wolnej prasie. Stwierdził on, że "Opinia", "Biuletyn Informacyjny", "Bratniak" były jawną, integralną realizacją naszej konstytucyjnej wolności druku i prasy.

Następnym problemem, który omówił L. Moczulski, był program "Pół kroku za czołówką". Stwierdził on m.in, że środowiska niepodległościowe nie chcą wysuwać się na plan pierwszy toczonej walki politycznej. "Przyjdzie czas, gdy KPN zrezygnuje z tej taktyki i nie odda prowadzenia". Stwierdził również, że "za każdy krok trzeba płacić". Chodzi o to, żeby mieć jak najmniejsze straty. Trzecim czynnikiem tej koncepcji jest nieodrywanie się od społeczeństwa. "Partia opozycyjna musi przylegać plecami do tej części społeczeństwa, która jest najbardziej aktywna. Nie można się od niej oderwać". L. Moczulski stwierdził, że realizacja tej taktyki jest osadzona w realiach życia.

Na zakończenie L. Moczulski powiedział, że w okresie 1975-77 taktyka "Małych kroków - wielkich skoków" sprowadzała się do odzyskania przez ludzi praw podmiotowych gwarantowanych przez prawo polskie. O godz. 14.00 sąd przerwał rozprawę do dnia 24 lipca.

Po zakończeniu rozprawy doszło do humorystycznej scenki. Otóż w okolicy ławy oskarżonych zebrał się tłumek ludzi i zatarasował wyjście z sali. W tym samym czasie próbowała opuścić salę rozpraw pani prokurator Bardonowa, która bez słowa "przepraszam" przebiła się przez ten tłum. W pewnej chwili potknęła się o czyjąś nogę. Zwróciła się do jednej kobiety następującymi słowami: "Pani chciała mi podłożyć nogę. Niech pani uważa. Ja panią ostrzegam, niech pani bardzo na siebie uważa". Na twarzach ludzi obserwujących to zdarzenie wywołało to uśmiechy politowania wyrażające chyba zdanie: "No cóż, prokurator jest od tego, żeby grozić".

x x x

24 lipca o godz. 9.00 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy. Na samym początku wstał L. Moczulski i powiedział: "Wczoraj po opuszczeniu tej sali wzięto mi "Nowiny Katowickie" - legalnie wydawaną gazetę dzienną oraz tygodnik "Solidarność", również legalnie wydawany. Nie miałem okazji przeczytać ani jednego numeru tego tygodnika i bardzo chciałem to uczynić. Zostawiono mi tylko, nie wiadomo z jakiej przyczyny, "Żołnierza Wolności". Zdumiewa mnie beztroška polityczna. Bo jakże eskorta mogła zdecydować, że wolno mi czytać tylko "Żołnierza Wolności". Przecież regulamin więzienny nie zabrania czytać legalnie wydawanej w Polsce prasy".

R. Szeremietiew powiedział, że zabrano mu pismo szczecińskiej "Solidarności" pt. "Jedność" oraz biuletyn Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania w Bydgoszczy pt. "Chcemy być wolni". "Skonfiskowano mi także znaczek KPN-u. Proszę o oddanie mi tych materiałów".

T. Stański stwierdza, że podobna sytuacja spotkała też jego. Po złożeniu tych protestów L. Moczulski przystąpił do składania dalszych wyjaśnień na temat koncepcji programowych. Stwierdził on, że trzecią koncepcją była "Oszczęd-

ność niemięknionych przemian". Wymaga ona pewnego ukierunkowania pracy samowychowawczej środowiska opozycyjnego, "żeby oszczędność przemian stała się dewizą każdego z nas". "Już w 75 r. zarysował się głęboki kryzys gospodarczy, niezbyt chyba jasny dla władz i Trybuny Ludu. Ułatwiało nam to pracę. Kraj i gdzie gospodarczo po równi pochyłej. Najpierw posługiwaliśmy się metodą zwracania uwagi na kryzys gospodarczy i kryzys władzy. Dla nas stało się jasne, że ekipy rządzące nie są zdolne stworzyć jakiegokolwiek wspólnego działania, choćby śladu koncepcyjnego ustabilizowania sytuacji gospodarczej. Stworzono manewr zarzucenia radosnej twórczości inwestycyjnej. Okazało się, że mimo krzyków i wrzasków m.in. I sekretarza KC PZPR między wrześniem 76 i marcem 77 tempo wzrostu inwestycji było wyższe niż w całej pięcioletce! Widać było, że dyrektywy były nie realizowane. Były to tylko pobożne życzenia. Nie było jednak koncepcji, jak te pobożne życzenia wprowadzić w czyn. Szedłem tokiem rozumowania PZPR mówiąc o problemie gospodarczym. Nikomu nie wpadło do głowy, żeby skonstruować tok wydarzeń politycznych, co do których wszyscy byli zgodni.

Nowe roczniki wchodzące do pracy, nie były politycznie zagospodarowane. Była to dla nas szansa, gdyż tych, których nie zagospodaruje politycznie władza - zagospodarujemy my. Drugim elementem kryzysu władzy była i jest niemożność działania władzy. Władza jest silna nie wtedy, gdy krzyczy na społeczeństwo i zahyka obywateli; jest silna wtedy, gdy nie musi nikogo zamykać. Jest to choroba 37 lat Polski Ludowej. Władza jest silna tylko wobec własnych obywateli

Trzecim czynnikiem jest postępujące zjawisko erozji władzy. Polega ona na rozmywaniu władzy od środka. Jest to zupełnie wyraźne po 75 roku. Można było się spodziewać, że w następnych latach erozja władzy pójdzie bardzo daleko. Nie marzyliśmy jednak, że w tej nowej ekipie obok Barcikowskiego znajdzie się Albin Siwaki! Tak daleko nasze marzenia nie szły!

Konflikt nabrzmiewał - kontekst zmian konstytucyjnych. Po 30 latach sprawowania absolutnej władzy ta rządząca partia postanowiła potwierdzić swą kierowniczą rolę. Jakby czuła, że nie wystarczy stosowanie dotychczasowych środków, ale trzeba iść pod opiekę prawa. Po 30 latach rządzenia niektóre zasady rządów trzeba ratować środkami prawnymi. To tak, jak z Napoleonem: przynajmniej przed zesłaniem zarządził referendum, czy może być władcą. Nastąpił sprzeciw społeczny - potężny jak na ówczesne warunki. W listach sprzeciwu podpisało się kilkanaście tysięcy ludzi. W samej Warszawie 1000-1500 osób było represjonowanych za podpisanie listów. Bez echa nie pozostało wystąpienie Kosińskiego. W następstwie tej reakcji społecznej nie znalazło się w Konstytucji stwierdzenie o "kierowniczej roli partii", lecz tylko o "przewodniej sile politycznej PZPR".

Socjalizm może być zagwarantowany w społeczeństwie, gdzie istnieje sprawiedliwość społeczna. Rzeczywistość była jednak zgoła inna. Po 76 roku zaczęto wprowadzać niesprawiedliwość społeczną - nie socjalizm.

Kontekst wyborów roku 76. Ja osobiście ten dzień marcowy spędziłem w Łodzi. W stosunku do poprzednich wyborów w niektórych regionach kraju w sposób gwałtowny wzrosła absencja wyborcza i wzrosła ilość osób wchodzących za kotary. Liczyliśmy wsie, w których poszła głosować jedna osoba - scłtys, który mówił, że sędzi głosować za całą wieś. Myśmy tej analizy nie publikowali nigdzie. Zależało nam na rzetelnym obrazie sytuacji na własny użytek. Robiliśmy to bez nakładów pieniężnych, pieniądze brał mi z torebki żony. Sądziliśmy, że rząd powinien przeprowadzić dokładną analizę. Nie wiem, dlaczego tego nie zrobiono.

Kontekst kryzysu. Czerwiec 76 r. był wydarzeniem bardziej przełomowym, niż sierpień 80 r. W czerwcu wszystko się zaczęło. Był to nasz luksus psychiczny. Była też wielka obawa, wielki strach. W 76 r. nie dysponowaliśmy żadnym mechanizmem, którym moglibyśmy wpłynąć na bieg wydarzeń. Dzień 25 czerwca 76 - było to i dramatyczne, i dumne i zabawne. Dzień wcześniej wyłączono w Warszawie wszystkie automaty telefoniczne. 24 czerwca - śmiech przez łzy, gorzki śmiech przez gorzkie łzy, gorzki śmiech bezsilności, gdyż oni zaczęli popełniać swoje samobójstwo polityczne. Byliśmy bezsilni przez to, że ofiar, które ma płacić naród polski, nie mogliśmy powstrzymać. Uświadomiłem sobie, że ten obowiązek musimy podjąć natychmiast. Kontekst wydarzeń czerwcowych 76 r. wykazał, że kryzys społeczno-polityczny jest faktem. Chodziło o to, żeby ten fakt pokazać społeczeństwu, żeby mu to uzmysłowić.

Jest jeszcze jeden kontekst - wewnątrzpartyjny, którego tylko niektóre efekty przechodziły na zewnątrz. Cały czas obserwowaliśmy walkę wewnętrzną, gdzie nie chodziło o żaden program, lecz żeby wysadzić kogoś z "kozła".

W czerwcu 56, październiku 56 i grudniu 70 - nie brakowało elementów demokracji. Zaczęły się mnożyć różnego rodzaju prowokacje /pożary, prowokacyjne ulotki: 'Jeszcze jedna podwyżka - Warszawa spłonie jak szyszka'/.  
5

Lata 75-76 musimy rozpatrywać w kontekście utworzenia wyodrębnionych środowisk opozycyjnych - środowisk pozornie niewidocznych. Nie zauważyli tego ludzie, zauważyła to SB, prokuratura, władza. To był ten ostatni z głównych kontekstów narastania w latach 75/76 kryzysu politycznego.

Cały mój wywód jest oparty na Konstytucji."

Po 20-minutowej przerwie <sup>531</sup> L. Moczulski kontynuuje składanie wyjaśnień. Na początku zaznaczył, że tego, co mówi, nie należy generalizować, bo nurt niepodległościowy składał się niekiedy z ludzi, którzy nie chcieli się znać. Byli złączeni ideą. Pierwszym dniem rozpoczęcia jawnej działalności niepodległościowej był dzień 1 września 1977 r. Był to dzień pogrzebu wielkiego Polaka i patrioty, gen. bryg. Romana Abrahama. Od 11 listopada 73 nurt niepodległościowy zaczyna organizować proces przechodzenia do działania zorganizowanego, zaczęto tworzyć grupy nieformalne. Na przełomie la. 75/76 włączają się niepodległościowe środowiska opozycyjne. Ludzi tych łączy dyskusja na temat wyprowadzenia Polski z obecnej sytuacji. Zaczyna się samorzutne formowanie grup izolowanych. Są to grupy moralnie i politycznie ukształtowane. Następne grupy formują się przy istniejących instytucjach.

Nurt niepodległościowy zaczął szukać odpowiedzi na pytanie: Co robić? Jak robić? Kiedy robić? Czynnikiem wyróżniającym ten nurt ze społeczeństwa był fakt, że jego uczestnicy zdawali sobie sprawę z faktu, że nadchodzi czas "burzy i naporu". Społeczeństwo sobie sprawy z tego nie zdawało.

Następnie L. Moczulski scharakteryzował groźby związane z rozwojem sytuacji w kraju:

1. Groźba konfrontacji między władzą a społeczeństwem. "Konfrontacja jest nieunikniona. Niedopuszczenie do niej jest utopią. Chodzi nam o jej koszty. Wśród licznych konfrontacji ostatnich lat istnieje punkt wywołujący sprzeciw. Jest to działanie władzy. Jakim celem służy konfrontacja? Służy ona małym, partykularnym celom. Konfrontacje ostatnich lat mogły być wynikiem głębokich i poważnych przemyśleń. Bronię tezy, że grudzień 70 został przyspieszony o jakieś dwa lata. Co to dało? Społeczeństwo było niedojrzałe do konfrontacji, łatwiej ją zdusić, a jeśli się zdusi, to utrzymuje się przez jakiś czas społeczeństwo w ryzach."

2. Groźba anarchii. "Anarchię można wprowadzać w sposób planowy i zorganizowany. Baliśmy się, że do anarchii w kraju doprowadzi się celowo. Wprowadzenie anarchii nie tylko ułatwia ewentualną rozprawę ze społeczeństwem, ale wywołuje stan oczekiwania na tę rozprawę."

3. Groźba doprowadzenia społeczeństwa do ostatecznej nędzy. "Czy wolno było zakładać, że kierunek działań ekonomicznych, które podjęły władze, że ten kierunek nie jest kierunkiem celowym, idącym świadomie na gwałtowne pogorszenie sytuacji w kraju i na przerzucenie kosztów kryzysu na społeczeństwo? Dokonałiśmy porównania wydatków resortowych na rok 1970 i 76. Spośród wszystkich resortów, tylko na jeden - spraw wewnętrznych, nakłady wzrosły trzykrotnie! Władze były świadome, że zbliża się czas "burzy i naporu". Czy kryzys żywotności był do przewidzenia? Był! Nie podjęto jednak żadnych działań. Sprowadzenie egzystencji ludzkiej do prostej kwestii "Co jeść, kiedy jeść?" miało odebrać człowiekowi jego podmiotowość! Czy nie można sądzić, że był to świadomy proces wzięcia Polaków za mordę?! Na plan pierwszy wysuwaliśmy konieczność przekonania społeczeństwa, że nie możemy pozwolić, żeby władza doprowadziła do anarchii, głodu i konfrontacji.

Sąd zarządził przerwę. Po przerwie L. Moczulski scharakteryzował okres lat 1977-79 i koncepcję "pełzającej rewolucji". "W radzieckich środkach masowego przekazu była to 'pełzająca kontrrewolucja'. Proszę Wysokiego Sądu, kontrrewolucja nie pełza, ona zdycha! Zależy nam na tym, aby z tej doktryny korzystać nie tylko KOPCio, ale całe społeczeństwo. Celem 'pełzającej rewolucji' jest umożliwienie korzystania społeczeństwu z przysługujących mu praw. Nie znał się tam jednak cel niepodległości i utworzenia III Rzeczypospolitej. /W. 1977 r. 'Wydawnictwo Polskie' wydało kilka wydań Międzynarodowego Paktu Praw Człowieka i Obywatela. Tekst ten był najbardziej ścigany przez SB/. Koncepcja 'pełzającej rewolucji' ma ograniczoną wydolność. Kiedys trzeba będzie powstać. Nie można zwyciężyć pełzając! Jeżeli uda nam się zrealizować nasze prawa, to nie będzie potrzeby prowadzenia działalności niepodległościowej. 'Pełzająca rewolucja' jest doktryną spontanicznych działań. 'Opinia' miała motto: Z własnego prawa bierz nadania. Był to cytat z 'Międzynarodówki'. Jest to również motto 'pełzającej rewolucji'."

Następnie L. Moczulski wyjaśnił, w jaki sposób realizowano przysługujące obywatelom PRL prawa.

Rozprawa zakończyła się o godz. 13.40. Ciąg dalszy procesu odbędzie się 27 lipca o godz. 9.00. Obrona złożyła wnioski o przyznanie większej sali.

x x x

Tak jak w czasie poprzednich dni procesu, cały teren sądu i sala rozpraw znajdowały się pod czujną i troskliwą "opieką" wiadomych służb. Może budzić zdziwienie fakt, że nie wpuszczono na salę niektórych naprawdę zainteresowanych osób. W tym samym czasie "obserwatorzy z urzędu" byli bardzo zmęczeni wywodem oskarżonego. Niektórzy nawet zasypiali. A szkoda, bo mogliby się dokształcić.

Sławomir Wittkowicz

PS. Sprawozdanie sporządzono na podstawie notatek. Żadna z wypowiedzi nie jest cytatem.

### CZAS PRÓBY

"MOŻNA SIĘ Z MOCZULSKIM NIE ZGADZAĆ"...

1. ...ale Moczulski nadal przebywa za kratami i takie gadanie nie może go uwolnić. Rozpanoszyło się ostatnio hasło: "Można się z Moczulskim nie zgadzać, ale prawa człowieka, humanitaryzm..." itp.

2. Wypowiadają się w sprawie Moczulskiego /nie zawsze chętnie/ intelektualiści, uczeni, literaci. Powstają regionalne Komitety Obrony Więzionych za Przekonania. Nawet sam Jacek Kuroń wyraża czasem dobre chęci i ubolewa nad losem nieszczęśliwych z KPN. Nie można więc narzekać: tych biadoleń i ubolewań, wymuszonych oburzeń i protestów nam nie brakuje. Można nawet zaobserwować ich wyraźny przybór. Wraz z przyborem głośno zlewają się niby w jedno ramię, w jeden chór kumkających żab. Im tego więcej, tym bardziej głośno tracą p o s z c z e g ło l n o ś ć, wyraz, charakter; wytracają siłę i element chyba najważniejszy: m o t y w a c y j n y. Zaczyna jakiś dziwny klimat - trudno go określić - przeważać wokół więzionych. Klimat zły, usypiający.

3. Trudno wskazać i nazwać prądy niosące taką chorobliwą pogodę. Sytuacja więzionych przypomina mi obrazek mocno zakatarzonych nieboraków, którzy w dżdżysty wieczór wybrali się na ryby. I wszystko byłoby O.K. - rzekłby realista polityczny - gdyby nie fakt, że poszli tam w krótkich majtkach nie zważając na wszechogarniającą zimno geopolityczne.

4. Tak więc moi drodzy - rzekłby Jacek Kuroń do naiwnych studentów uniwersytetu - można się nie zgadzać na te krótkie majtki, ale trzeba wypuścić konfederatów na wolność. Niech paradują po ulicy w gaciach ku ogólnej ucieście gawiedzi.

5. To wcale nie takie śmieszne! Obraz rzeczywiście wykrzywiłam i wyolbrzymiłam celowo, ale c o ś w tym chyba jest... Społeczeństwo nasze ciągle jeszcze opowiada się za uwolnieniem politycznych, chociaż wola ta płynie jedynie z intuicji. Przede wszystkim z intuicji. Motywacje, jeśli w ogóle występują, są dość proste. Najczęściej pojawiają się dwie. Pierwsza wynika z poczucia praworządności: Moczulski ma prawo głosić swoje poglądy, a więc i postępowanie władzy nie jest moralne i praworządne. Druga, rzadsza wśród starszego pokolenia, a częstsza u młodzieży: Moczulski wyraża nasze pragnienia i dlatego uwięzienie Moczulskiego jest uwięzieniem naszych pragnień. Bez względu na motywacje, które mogą się też przenikać lub występować obok siebie, społeczeństwo nadal żąda wolności dla politycznych. Postulat ten pojawia się jednak obecnie ze znacznie mniejszym n a t ę ż e n i e m, niż w Sierpniu '80 i wykazuje tendencje do gaśnięcia /koniec kwietnia 81/.

6. Apele dotychczasowe są dla władzy jedynie brzęczeniem komara, trzeba dodać, dokuczliwym. Ale do brzęczenia można przywyknąć, zwłaszcza gdy komar nie kąsa i traci siły. O nieszkodliwości brzęczenia władza przekonuje się właśnie poprzez WSTĘP do apeli umieszczony w tytule niniejszego felietonu.

7. Owe, z góry już defensywne apele, są poza tym dla społeczeństwa o g ło s z e n i e m i a j ą c e. Nie można narzekać na nikłą świadomość polityczną narodu a jednocześnie ogłupiać naród. Bardzo wielu ludzi, mając zresztą szlachetne intencje - powielił postulat zaczynający się słowami: "Można się..." itd. Tymczasem ludzie ci nie wiedzą d l a c z e g o można się nie zgadzać z Moczulskim. Społeczeństwo n i e z n a poglądów Moczulskiego, a niezależne

ugrupowania robią bardzo mało w kierunku zapoznania ludzi z koncepcjami zawartymi w pracy pt. "Rewolucja bez rewolucji". Dlaczego nasz naród nie może się przekonać na własne oczy, że KPN nie dąży do rozlewu krwi i wojny okrutnej /jak to próbuje zasugerować "ludowa władza"/. Dlaczego społeczeństwo nie może wiedzieć, dlaczego nie wie, że Moczulski przewidział co do joty /nie licząc detali/ i odkrył proces, który toczy się w naszym kraju przybierając gwałtownie na sile od Sierpnia '80. Warto, by nad tymi pytaniami - można ich znacznie więcej postawić - zastanowili się ludzie wyznający zasadę "realizmu politycznego", ludzie uważający Moczulskiego za półgłówka, gdy apelował o wstrzymanie się od udziału w niedemokratycznym głosowaniu do Sejmu, a w parę miesięcy później sami bojkotowali pseudowborczą farsę.

8. W "Rewolucji bez rewolucji" Moczulski położył duży nacisk na konieczność powiększenia świadomości politycznej i historycznej naszego społeczeństwa, gdyż obecnie Polacy prawie zupełnie utracili zdolność myślenia kategoriami politycznymi. Na taką samą konieczność zwracają dziś uwagę liczni posierpniowi odnowiciele /także uczestnicy nurtu niepodległościowego/. Maszą sobie oni zdać sprawę - jeśli są rzeczywiście realistami - że skoro społeczeństwo ma być świadome, to musi znać poglądy ludzi więzionych za poglądy. Dopiero wtedy brzęczenie komara - jeśli będzie musiało zostać brzęczeniem - nabierze odpowiedniej jakości i sensu. Uświadomienie takie będzie oczywiście zwiększać odpowiedzialność uświadamiających, ale oportunistyczne hasło "cicho siedzieć, nie narzekać, mordę w kubeł i przeczekać", zalecane swego czasu przez Giertycha, nie może być stosowane. Jeśli społeczeństwo zdecydowało się w sierpniu na rewolucję bez rewolucji, to nie może tej rewolucji przespać. Tego właśnie wymaga realizm polityczny.

9. Dlatego apelując do wszystkich realistów o upowszechnienie tekstu "Rewolucja bez rewolucji" widzę szansę znacznie bardziej realną na uwolnienie Leszka Moczulskiego, Krzysztofa Bzdyla, Tadeusza Jandziszaka, Tadeusza Stańskiego i Romualda Szeremietiewa.

"Można się z ich poglądami nie zgadzać..." ale najpierw trzeba je poznać.

MARIA STOLIŃSKA  
"Bratniak"

---

#### DROGI CZYTELNIKU!

Rozpoczynamy druk pism Konfederacji Polski Niepodległej. Autorzy pism, oczerniani w środkach masowego przekazu /np. w niedawnej audycji telewizyjnej/ nie mogą się wytłumaczyć ni odpowiedzieć. Ponownym aresztowaniem odebrano im prawo do głosu. Przemówią więc za nich ich pisma, a Czytelnik niech sam oceni, czy zarzuty stawiane konfederatom są słuszne.

REDAKCJA

---

#### DEKLARACJA IDEOWA KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Jesteśmy kolejną zmianą w długim pochodzie pokoleń. Już ponad dwieście lat, od czasów konfederacji barskiej, społeczeństwo tysiącletniej Rzeczypospolitej prowadzi walkę o niepodległy byt państwowy. Czterdzieści lat mija, gdy pod ciosami hitlerowskich Niemiec i komunistycznej Rosji upadło państwo polskie. Zbliża się trzydziesta piąta rocznica niesławnej pamięci układów jałtańskich, w których mocarstwa zachodnie - wbrew głoszonym przez siebie szczytnym hasłom międzynarodowej sprawiedliwości i demokracji - usankcjonowały postanowienia ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej i podporządkowanie Polski radzieckiej hegemonii. PRL - rządzona totalitarnie przez PZPR, stanowi współczesną formę instytucjonalizowanego władztwa rosyjskiego nad Polską.

Dzisiaj naród polski znów budzi się i prostuje przygięty niewolą kark. Wkraczamy w nową fazę naszych dziejów. Od nas - przede wszystkim od nas samych zależy, kiedy Polska odzyska niepodległość, a naród polski możność stanowienia o swoim losie.

Tradycją historycznej Rzeczypospolitej było, że w chwilach narodowej potrzeby obywatele zawiązywali konfederacje w obronie swych praw i w obronie Ojczyzny. Utworzenie Konfederacji Polski Niepodległej - KPN - jest odpowiedzią na wyzwanie, wobec którego postawił Polaków zmieniający się czas. Pojawiająca



się szansa stworzenia niepodległej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej - nie może zostać zaprzepaszczone. Jedyną drogą prowadzącą do tego celu jest usunięcie radzieckiej dominacji, przez likwidację władzy PZPR.

Konfederacja Polski Niepodległej jednoczy działania i wysiłki na rzecz niepodległości. Skupia osoby działające indywidualnie oraz różne ugrupowania, odmienne w widzeniu wielu kwestii ideowych, społecznych i politycznych, lecz wierne nadrzędnej sprawie n i e p o d l e g ł o ś c i. Stanowi ośrodek kryształizacyjny współczesnego Czynu Niepodległościowego. Zmierza do zespolenia tych wszystkich, których łączy wspólne przekonanie, że:

1. Niepodległa Rzeczpospolita jest jedyną formą, jaka we współczesnym świecie zapewnia należyta egzystencję, możliwość rozwoju oraz spełnienie narodowych i indywidualnych aspiracji Polaków.
2. Utworzenie Rzeczypospolitej może nastąpić tylko w rezultacie realizacji zasady samostanowienia narodu i zależy przede wszystkim od woli i działań Polaków.
3. Samostanowienie narodu polega na swobodnym wyrażaniu woli społeczeństwa co do:
  - suwerenności międzynarodowej państwa,
  - ustroju społecznego i państwowego,
  - władzy kierującej państwem.Wyrazem samostanowienia narodu jest powszechny ustroj demokratyczny, normujący życie wewnątrz państwa oraz polityczna niezawisłość od jakichkolwiek czynników zewnętrznych.
4. Podstawą powszechnego ustroju demokratycznego są niezbywalne prawa człowieka i obywatela, wzajemna tolerancja oraz poszanowanie praw innych ludzi. Powszechny ustroj demokratyczny wyraża się w formowaniu władz państwowych wyłącznie w oparciu o społeczny mandat zaufania oraz w działaniu tych władz w nieprzekraczalnych granicach danego mandatu i tak długo, jak długo mają zaufanie społeczne.
5. Konieczne zapewnienie sprawiedliwości społecznej i faktycznej równości wszystkich obywateli wymaga współuczestnictwa pracujących w zarządzaniu gospodarką narodową i współkontroli społecznej własności, przy uznaniu interwencyjno-koordynacyjnej funkcji państwa.
6. Warunkiem należytego funkcjonowania Rzeczypospolitej, pomyślności Jej społeczeństwa i poszczególnych obywateli jest wypełnianie równych dla wszystkich obowiązków: wobec samych siebie, wobec innych ludzi, wobec społeczeństwa i narodu, wobec naszych braci z narodów z którymi złączyła nas historia i wspólny byt na tej samej ziemi, wobec Rzeczypospolitej i wobec ludzkości. Poczucie obowiązku wyraża się w postawie służby przywiecającym nam szczytnym ideałom i Ojczyźnie, zaś postawa służby kształtuje ofiarność i gotowość do poświęceń.
7. Ukształtowana historycznie wspólnota narodowa łącząca przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia Polaków, wielokrotnia siły społeczne, zaś w jej ramach spełniane są aspiracje poszczególnych ludzi i całych zbiorowości. Polska świadomość narodowa ukształtowała się w ponad tysiącletnim procesie rozwoju społeczeństwa i państwa, którym w dobrych i złych dniach towarzyszyła obecność Kościoła Katolickiego. Nieusuwalnymi wartościami tej świadomości są:
  - poczucie, że państwo jest wspólną własnością - Pospolitą Rzeczą ogółu obywateli,
  - zrozumienie potrzeby ofiarności narodowej w imię celów wyższych i wspólnych wszystkim Polakom,
  - przywiązanie do świata wartości stworzonego przez katolicyzm i do zasad moralności chrześcijańskiej.
8. Z naszej przeszłości oraz tradycji narodowej wynika poczucie współodpowiedzialności za wolność i pomyślność bratnich narodów, z którymi złączyła nas historia, a które mają własne prawo samostanowienia o swoim losie.
9. Honor narodu i Rzeczypospolitej stanowi wspólną wartość, jest wspólnym obowiązkiem wszystkich obywateli.
10. Rzeczpospolita stanowiąca wspólną własność i potrzebę ogółu obywateli może tylko do nich należeć i, działając w ich interesie, świadczyć na rzecz ludzkości.

Działania Konfederacji Polski Niepodległej, wchodzących w jej skład Grup Skonfederowanych oraz wszystkich członków KPN oparte są o powyższe zasady kardynalne. Konfederacja otwarta jest dla wszystkich, którzy te zasady uznają. Każda z Grup Skonfederowanych określa we własnym programie kwestie szczegółowe.

Zawiązując Konfederację Polski Niepodległej wzywamy wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie, aby łączyli się we wspólnych działaniach na rzecz wolności i niepodległości.

Warszawa, 1 września 1979 r.

"ZWIĄZEK RADZIECKI POWINIEN SIĘ WYCOFAĆ" /"Die Sowjets sollen abziehen"/

Wywiad SPIEGEL'a z politykiem opozycyjnym - Leszkiem Moczulskim  
/"Der Spiegel" nr 38 z dnia 15.9.1980, str. 148/149/

- S: Panie Moczulski, jest Pan na czele opozycyjnej organizacji...  
M: My nie jesteśmy organizacją, my określamy siebie jako partię polityczną.  
S: Dobrze. Partia opozycyjna o nazwie "Konfederacja Polski Niepodległej". Jakie są Pańskie cele?  
M: Naszym celem jest niezależna, suwerenna Polska, wolna od radzieckiego panowania i od totalitarnej dyktatury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.  
S: W jaki sposób ma się zakończyć radzieckie panowanie?  
M: Niezależna Rzeczpospolita Polska oznacza, że obce wojska mogą stacjonować w kraju tylko w oparciu o wyraźną zgodę państwa polskiego.  
S: Czy do Pana żądań należy także wystąpienie Polski z Paktu Warszawskiego?  
M: Naszym żądaniem na dłuższą metę jest, aby Polska uzyskała pełną swobodę zawierania sojuszy. Na najbliższą przyszłość nie mamy wątpliwości co do tego, że Polska pozostanie w Pakcie Warszawskim, jednakże pod pewnymi warunkami.  
S: Pod jakimi?  
M: Po pierwsze, Pakt Warszawski musiałby stać się wyłącznie paktem obronnym.  
S: Nie jest on takim?  
M: Nie mówię tu o deklaracjach. My żądamy, aby napady wojskowe, jak inwazja na Czechosłowację albo w Afganistanie, prowadziły automatycznie do wystąpienia Polski z Paktu Warszawskiego. A jeśli chodzi o wycofanie wojsk radzieckich z Polski, to mogłoby to odbyć się etapami, musiałyby doprowadzić jednak do wycofania ostatniego batalionu.  
S: Czy wierzy Pan poważnie, że Związek Radziecki byłby gotów spełnić takie żądanie? W 1956 żądanie węgierskiego premiera - Nagy'a, wystąpienia Węgier z Paktu Warszawskiego doprowadziło do natychmiastowego wkroczenia radzieckich czołgów i do krwawej rzezi. Czy nie obawia się Pan podobnej tragedii dla swego kraju a tym samym dla Europy?  
M: Jako historyk wiem dokładnie, jak mylnie są analogie historyczne. Pan mówił o czasie, w którym Związek Radziecki był mocarstwem imperialnym bez tych wszystkich trosk, które nagromadziły się w ciągu ostatnich 20 lat.  
S: Nie twierdzi Pan chyba, że Związek Radziecki stał się w tym czasie średnim mocarstwem?  
M: Związek Radziecki ma dzisiaj na karku wojnę w Afganistanie, niebezpieczeństwo porozumienia pomiędzy USA i Chinami i bardzo złe stosunki z Japonią. Także strajki w Togliatti i nie może bez zastanowienia, jakby to się działo za czasów Chruszczowa, zastosować karabiny maszynowe przeciw strajkującym.  
S: I Pan wierzy, że dotknięte, na zewnątrz i wewnątrz, plagami mocarstwo przy-patrywałoby się biernie, gdyby najważniejsze dotychczas państwo imperium, Polska Rzeczpospolita Ludowa, przez noc powiedziała żegnaj?  
M: Chciałem powiedzieć, że sytuację polityczną na świecie w 1980 nie można w żadnym wypadku porównać z tą z 1956 roku. Niech Pan się zastanowi: Dla młodych Polaków dnia dzisiejszego Budapeszt z 1956 roku jest tak odległy, jak dla mojej generacji rok 1849, kiedy to Paskiewicz wkroczył na Węgry<sup>x</sup>/.  
S: Wróćmy do Polski z 1980 roku. Porozumienie między kierownictwem państwowym i komitetami strajkowymi w miastach Wybrzeża akceptuje również największe ugrupowanie opozycyjne KOR. Jaki jest stosunek Konfederacji Polski Niepodległej do tej kwestii?  
M: Gdy niedawno temu siedziałem z Adamem Michnikiem w jednej celi, w areszcie, powiedziałem mu, że mam wielki szacunek dla aktywności KOR-u w sprawach strajkowych. Jeśli chodzi o wymienione przez Pana porozumienie, to czytałem Pan zapewne oświadczenie nowego szefa partii Kani: "Należy zwrócić uwagę na to, żeby nowe związki zawodowe miały charakter socjalistyczny, żeby uznały kierowniczą rolę partii".

- S: Tak napisano w porozumieniach. Zdaje Pan sobie sprawę, że bez tych sformułowań nie doszłoby do porozumienia i że w ciągu kilku tygodni fala strajków przekształciłaby się w strajk generalny, który łatwo mógł się zakończyć narodową katastrofą?
- M: Nie podzielam Pana zdania. My, Konfederacja Polski Niepodległej byliśmy właśnie za strajkiem generalnym i to zanim jeszcze to wszystko się zaczęło.
- S: Nawet grożące komentarze "Prawdy" i TASS-a nie naruszyły waszego zdecydowania?
- M: Z radziecką interwencją wojskową należało się liczyć w dwu przypadkach: jeśliby kierownictwo polskie raptownie zamierzało się odłączyć od Moskwy...
- S: Co jest przeciw Pana najważniejszym żądaniem...
- M: To mój postulat dla Polski, nie zaś dla obecnego kierownictwa Polski, którego nie można nazwać ani kierownictwem, ani też polskim.
- S: Innego w Polsce jednak nie ma.
- M: Jeśliby kierownictwo to zamierzało odłączyć się od Moskwy albo siły niepodległościowe miałyby już teraz przejąć władzę w kraju, to wtedy należałoby się liczyć z radziecką interwencją. Tylko wtedy. Proszę pamiętać, że groźba niebezpieczeństwa radzieckiej interwencji jest podstawowym narzędziem, przy pomocy którego rządzi się tu, w tym kraju, od 36 lat.
- S: Nie uważa Pan, że właśnie ta straszna wizja skłoniła robotników do zaakceptowania kierowniczej roli partii?
- M: Obawiam się, że z tym warunkiem w przyszłości te wolne, niezależne i samorzadne związki nie będą ani wolne, ani niezależne, ani samorzadne.
- S: Wy żądacie wolnych związków zawodowych, będących siłą rywalizującą w kraju z rządzącą partią, które zakończą dotychczasowy monopol komunistów na władzę?
- M: My, Konfederacja Polski Niepodległej jesteśmy właśnie za tym, aby w kraju powstawały nowe partie polityczne, które w efekcie końcowym doprowadzą do osłabienia władzy komunistów. Alternatywa, o której tu mówimy to albo dyktatura reprezentująca interesy Związku Radzieckiego, albo samostanowienie narodu polskiego. Na kolanach żyć - nigdy!
- S: To parafraza znanego sformułowania przywódczyni hiszpańskiej partii komunistycznej Dolores Ibaruri /"Lepiej umrzeć walcząc niż żyć klęcząc"/, która została później posłusznym narzędziem Stalina.
- M: Nie chcemy walczyć, nawet stojąc. Ale jeszcze mniej chcemy aby naród ginął klęcząc.

Tłumaczył: Konrad Maruszyk

X/ Marszałek polny Paskiewicz, dowódca rosyjskiej armii interwencyjnej zmusił powstanie węgierskie do kapitulacji /przypis red./

### MARSZ PROTESTACYJNY

W związku z ponownym aresztowaniem członków kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej - 20 lipca odbył się w Warszawie zjazd Regionalnych, Zakładowych i Uczelnianych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania. Zjazd podjął następującą uchwałę:

"17 sierpnia 1981 r. z siedmiu miast /Białystok, Olsztyn, Konin, Toruń, Zduńska Wola, Kielce, Lublin/ wyruszy marsz protestacyjny pod ogólnym hasłem: "Uwolnić więźniów politycznych". Marsz będzie również dotyczył: respektowania praworządności w Polsce, zaprzestania represji wobec uczestników ruchu opozycji demokratycznej, pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców zbrodni popełnionych w czerwcu 1956, grudniu 1970, czerwcu 1976 oraz winnych wydarzeń bydgoskich w 1981, przeprowadzenia weryfikacji wszystkich procesów politycznych od 1944 do chwili obecnej, zaniechania prowadzenia postępowania karnego wobec działaczy opozycji demokratycznej i zniesienia kary śmierci. Zakończenie marszu nastąpi 22.8.81 w Warszawie. Poszczególne grupy marszowe połączą się na Placu Zamkowym, skąd wspólnie udadzą się do Sejmu w celu złożenia memoriału w tej sprawie - w oparciu o art. 83 i art. 86 Konstytucji PRL - na ręce członków Komisji Sejmowej Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej do Spraw Porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

W związku z planowanym marszem protestacyjnym zwracamy się do wszystkich regionalnych, uczelnianych i zakładowych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania oraz do MKZ-tów, komisji zakładowych NSZZ "Solidarność" i wszystkich Polaków o pomoc w zorganizowaniu marszu."

Bliższe szczegóły na temat marszu oraz warunki uczestnictwa bydgoski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania poda w biuletynie oraz prześle komisjom zakładowym.

### JAK UDERZYĆ...

Gdyby zapytać Piotra, za co go zamknęli, zapewne odpowiedziałby, że za "Orzeł Biały". Bo nie wiadomo, czy Piotr zorientował się już, że stał się pionkiem w grze, do której to roli nadawał się idealnie.

Lista grzechów Piotra jest długa. To on założył pierwszy w województwie bydgoskim Zakładowy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania i był jednym z założycieli komitetu regionalnego. Miał również swój niemały udział w zorganizowaniu Marszu Milczenia. A spotkanie z Wojciechem Ziemińskim i Marią Moczulską? To również obciąża konto Piotra. Gdy nie było chętnych do jakiegokolwiek pracy związanej z obroną więźniów politycznych, to był zawsze Piotr. Jego nie trzeba było zachęcać ani namawiać. Bo Piotr był zapaleńcem, a jako taki nie znał umiaru. Wszystko, co potem nastąpiło, było tylko konsekwencją tej cechy jego charakteru. Dzięki niej właśnie dziś Bydgoszcz może się poszczycić posiadaniem pierwszego od 1956 roku więźnia politycznego.

Jeśli ktoś oddaje się bez reszty jakiejś pasji, to coś tam po drodze musi zaniedbać. Piotr najpierw zaniedbał pracę. Przypięcił to zwolnieniem za tzw. porzucenie. Obiecano mu zatrudnienie w MKZ-ie, ale właśnie miały już popyt na zaangażowanych, a różni - na solidnych. Fakt niepowodzenia w "Elektromontażu" sprawił, że skończyło się na obietnicach. Piotr ma rodzinę. Zapewne nie poświęcał jej ostatnio zbyt wiele czasu, teraz - jako bezrobotny - nie mógł również żyć na jej utrzymanie. A więc nowy konflikt, z żoną, i Piotr musi opuścić dom.

W tej sytuacji nietrudno o następne zaniedbania. Tym bardziej, że Piotr w Komitecie Obrony wykonuje prace, do których się nie nadaje, ale inni nie mogą lub nie chcą. Piotr nie należy do ludzi systematycznych, jest roztargniony. Nie może rozliczyć się z rozprawdzanych znaczków. Część sprzedał, część została rozdana w czasie KKP. Ktoś inny wziął znaczki i gdzieś je zgubił. Komitet wszedł właśnie w "zbiurokratyzowaną" fazę swej działalności. Ma kasę, ma komisję rewizyjną. Efekt: wykluczenie.

Teraz już można Piotra zamknąć. Pewne przygotowania do tego poczyniono zresztą wcześniej. Perypetie Piotra dobrze znane były pewnym służbom. 26 czerwca zatrzymano go w Warszawie i skonfiskowano pismo "Orzeł Biały" i kilka plakatów. To nic, że bardziej "wroga" literatura wala się dziś niemal na ulicy. Jako więzień potrzebny był właśnie Piotr.

Z aresztowania Piotra można czerpać same profity. Bo Piotra trudno bronić. Tu porzucenie pracy, tam rodziny, gdzie indziej jeszcze manko. To aresztowanie można wykorzystać jako paperek lakmusowy do zbadania wartości Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i Zarządu "Solidarności". Jeśli nie wykażą stanowczości, to mamy precedens i zamknijemy następnego. A jeśli staną w obronie? Tym lepiej! Wtedy my puścimy w ruch radio, prasę, moze i telewizję. I pokażemy, w czyjej obronie stają ci radykałowie z "Solidarności". Zwłaszcza jeden z nich spędza nam sen z powiek, a połajanki z trybuny zjazdowej nie robią należytego wrażenia na szerszej publiczności. A póki co, to potrzymamy tego Kruczyńskiego w areszcie za "powielanie i kolportowanie pism o wrogiej treści". Zarzuty też postawimy z fasonem, jak Moczulskiemu: art. 273 § 2 w związku z art. 270 § 1.

Panie prokuratorze Zdzisławie Obuchowiczu, wyznawco Machiavellego! CEL USWIĘCA SRODKI, prawda? Los Piotra Kruczyńskiego to dla pana środek. A cel?

HALINA LEWANDOWSKA

---

**Sprostowanie.** W poprzednim numerze "Chcemy być wolni" w wierszu Andrzeja Piotrowicza "Uczestnikom Pochodu Milczenia w Bydgoszczy" znalazł się błąd. Zniekształcony wers powinien brzmieć: "głosem - gromem zamkniętych ust wołającym". Za pomyłkę serdecznie przepraszamy Autora.

---

"CHCEMY BYĆ WOLNI" - pismo Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Numer przygotowali: Halina Lewandowska, Irena Maciejewska, Antoni Pieczulski, Andrzej Piotrowicz, Wojciech Reich, Sławomir Wittkowiak. Adres: ul. Marchlewskiego 5, 85-068 Bydgoszcz.